

Anton Franciszek Bryl, Adam Pomorski

Poleskie sonety Benedykta Jankowskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 105/2, 159-164

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POLESKIE SONETY BENEDYKTA JANKOWSKIEGO

Do druku podał
ANTON FRANCISZEK BRYL

Rekopis, który zawiera sonety Benedykta Jankowskiego¹, przechowywany jest w zbiorach Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk. Wcześniej znajdował się, jak świadczą sygnatury katalogowe, w Wileńskiej Bibliotece Publicznej.

Zeszyt *in folio*, bez oprawy, karty wystrzępione; papier pożółkły, atrament ciemnobrazowy, pismo staranne. Po porównaniu z listami autora (o nich dalej) można stwierdzić, iż manuskrypt wyszedł spod innej ręki, a zatem to kopia, możliwe, iż wykonana specjalnie na potrzeby cenzury.

Karta tytułowa, a w ślad za nią katalog informują, że manuskrypt obejmuje „*Czary. Fantazję dramatyczną w dwóch częściach przez Benedykta Jankowskiego*” i że 7 lutego (starego stylu) 1857 druku owej fantazji zabroniła cenzura duchowna. Potwierdza to protokół z kolejnego posiedzenia Komitetu Cenzury².

Fantazję otwiera *Prolog na Polesiu* – zacytujmy jego początek:

Cicho, cicho – i noc głucha,
Wiatr opuścił swoje żagle,
Nad przestrzenią stał i słucha...
Coś przeczuwa, dysze nagle.
Duchy ziemskie liść kołyszą,
Jak marzenia duszę we śnie;
Anioł czuwa nad tą ciszą,
Lecz spogląda coś boleśnie.
Wstają z grobów dawne cienie,
I upiory, piekiel mary,
Jakieś dziwy, cuda, czary,
Czy to złuda, czy wskrzeszenie...

Z tekstem *Czarów* zapoznałem się tylko częściowo; treść ma charakter na tyle mistyczny, że decyzja cenzury duchownej nie powinna dziwić. Bezpośrednio po ostatniej strofie *Czarów* („Nieraz mi we śnie staniem przed oczy, / Wzbudzisz przeszłości obrazy; / Zadrzę przed tobą, dusza wyskoczy / I czucia zmienia się w głazy!”), oddzielony linią falistą i prostą pośrodku stronicy, na kartach 93v–96v pojawia się jednak cykl siedmiu sonetów. Każdy z nich zachowuje formę sonetową, anonsowaną w podtytułach, zdarzają się wszakże odstępstwa od rygorów tego gatunku (np. liczba sylab odbiegająca od metrum 13-zgłoskowego, co można uznać za pomyłkę kopisty; oczywiste koniektury przywracają jednak zakłócony w manuskrypcie porządek wersyfikacyjny):

1) w trzecim sonecie (*Wiosna*) wers 14 liczy o jedną sylabę więcej niż pozostałe wersy pisane 13-zgłoskowcem;

2) piąty sonet (*Orzeł*) ma o jedną linijkę mniej, niż wymaga 14-wersowa forma. Możliwe, że jest to wynik zamierzonego, spotykanego w historii gatunku, odstępstwa od reguły;

¹ Lietuvos mokslų akademijos biblioteka [Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk], Rankraščių skyrius [Dział Rękopisów], F18-25.

² LVIA (Lietuvos valstybės istorijos archyvas [Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne]), 1240-1-131, k. 7v.

3) w szóstym sonecie (*Grób mój*) wersy 4 i 14 liczbą sylab wyłamują się z 13-zgłoskowca.

Niektóre sonety są w rękopisie rozbite na zwrotki, inne – nie. Różnicę tę, ważną czy tylko przypadkową, zachowuję w publikacji.

Znalazłem dotychczas niewiele informacji o autorze prócz podanych w manuskrypcie. List z 1859 r. do drukarni Zawadzkiego, w którym Jankowski prosi o zwrócenie rękopisu, ma następujący adres zwrotny (w języku rosyjskim, choć sam list jest pisany po polsku): „*Jego Błagorodiju Wieniediktu Jankowlewiczu Jankowskiemu, Mogilewskiej Gub., w ujezdnyj g. Rogaczew, czerez poczt. stancyju Dowsk, w im. Kamionku*”³. Kilka lat wcześniej Jankowski pisał (również do Zawadzkiego) z Petersburga⁴. Nie ma żadnej pewności, czy Kamionka była miejscem jego stałego zamieszkania, czy też poeta czasowo przebywał tam z jakiegoś powodu. Z sonetów wylania się postać podmiotu lirycznego jako człowieka zapewne młodego, bodaj ciężko chorego, pochodzącego raczej z rodziny drobnoszlacheckiej; bez dodatkowych informacji nie należy jednak z całym przekonaniem utożsamiać tej postaci z autorem. Pozostaje żywić nadzieję, że dalsze poszukiwania archiwalne pozwolą zyskać głębszą wiedzę o Jankowskim i jego twórczości.

Sonety podane są tu w kolejności, w jakiej umieszczono je w rękopisie. W manuskrypcie cykl nie został wyróżniony odrębnym tytułem. Na użytek niniejszej publikacji niech mi wolno będzie mówić o „poleskich sonetach” Benedykta Jankowskiego. W przytoczonych tu tekstach wprowadzam minimalne zmiany modernizacyjne w zakresie pisowni, stosowania znaków diakrytycznych („śmierć” zamiast „smierć”, „ptaków” zamiast „ptakow” itp.) oraz interpunkcji. Jako regionalizm (ewentualnie archaizm) pozostawiam jednak np. pisownię „cós” zamiast „coś”, „spójrzałem” zamiast „spojrzałem”, „dojda” zamiast „dojda”, ale „uniosł” zamiast „unióśł”. Charakter regionalny ma też konsekwentnie używana przez autora forma biernika w liczbie pojedynczej „go” zamiast „je” w rodzaju nijakim, forma liczebnika „jedne” zamiast „jedno” – oraz zapis „dzionek–drugi”.

Dziękuję Adamowi Pomorskiemu i Hannie Jankucie, bez których pomocy przygotowanie niniejszej publikacji nie byłoby możliwe.

BENEDYKT JANKOWSKI

DO KLARY

(Sonet)

Graj mi, Klaro, niech duch mój na chwilę utonie
 W krainie marzeń – wkrótce ostatnia zadzwoni...
 A w mej duszy nieprędko ogień się rozploni;
 Łza padnie na pustyni i śmierć mię pochłonie.
 Niech jeszcze się zatrzymam i ucho nastroje,
 Na twych tonach ulecę w nieznaną krainę,
 Usłyszę duchów pienia i życie rozwinę,
 Spocznę w błogim natchnieniu, ból serca ukoję.
 Tylko nie graj miłośnie, bo gdy wwięzisz⁵ ducha,
 Myśl bezpłodna zaginie w odęcie marzenia,
 Tony zleją się w sercu i zwarzą go snadnie,
 A w piersi będzie wulkan, co powoli dmucha,
 Nim ostatnie wyzionie z popiołem westchnienia; –
 Jakaż otchłań okropna odkryje się na dnie!... [k. 93v]

³ Lietuvos mokslų akademijos biblioteka, Rankraščių skyrius, F7-654, k. 3r.

⁴ *Ibidem*, k. 1v.

⁵ Tak w rękopisie.

STRUMYK

(Sonet)

Drzemią sosny stoletnie – u stóp strumyk płynie,
 Ale wody w nim czyste, choć sączy z błot zgniłych.
 Siadłem nad brzegiem w cichej poleskiej krainie
 I w wód biegu myśl topię – ach, ileż chwil miłych
 Zbiegło się razem w duszy!... przeszłość smutek rodzi –
 Gardzę!... Mój strumyk wierzby objęły w ramiona –
 Kłępują, cisną, ciemnią – on na wierzch wychodzi;
 Jak waż, gdy jad wypuści – ucieka i kona...

Patrz! już się z niebem zlewa – już jak Niemen płynie;
 Po nim żeglują ludzie, lecą ptaków łodzie;
 Już się pyszni potęgą, inne przybrał imię...

Czemuż mi nie popłynąć? – Bóg moim wiosłarzem; –
 Padam pierśią bez łodzi na czyste powodzie
 I płynę – w oceanie... O, jestem żeglarzem! – [k. 94]

WIOSNA

(Sonet)

Dzioniczek⁶ i śniegi topnieją leniwie; –
 Rzeki leżą w okowach – powoli się wzdeły,
 Kruszą szyby lodowe i z szumem runęły –
 Lecą kaskady, gryzą zapory zjadliwie...

Pagórki wysunęły spod lodów lby gołe,
 Śmieją się jako starcy po długim więzieniu.
 Skowronek skrzydełkami trzepoce w sklepieniu,
 Słodkie trele wywodzi na tony wesole.

Cyt! tam żurawie ciągną – siadają na niwie;
 Może nam coś zwiastują, powiedzą nowiny.
 One zwiedzają różne kraje, okolice;
 Mają swoje sejmiki i znają granice;
 Bo nigdy nie mijają Litewskiej krainy.
 Patrz!⁷ coś smutne – nie krzyczą – siadają trwożliwie!... [k. 94v]

CHMURA

(Sonet)

Coraz większe nad głową przechodzą straszdyła,
 Lecą jak piekiel mary – ponuro się wleką.

⁶ Zapis „dzioniczek–drugi” (w idiomatycznym znaczeniu ‘za parę dni’) zamiast naturalnego w dzisiejszej polszczyźnie „dzioniczek, drugi”.

⁷ W rękopisie: „Patrzcie!”

Plączą, wiążą jak duchy w otchłaniach swe skrzydła,
I objęły już cały horyzont daleko.

Mdło w duszy, mdło na sercu; powietrze się sparło,
Jak olów cięży ciała – tchnie martwym wyziewem,
Jedne westchnienie duszy się z łona wydarło,
Lecz wicher go uniosł – zabił duszącym powiewem.

Chorażewka na dachu jęknęła piskliwie,
Obiegła w koło – słucha – staje – to znów leci,
Jak ptak, co na uwięzi się wzrywa zdradliwie,
Duch mój wzniosł się wysoko i chmury rozpycha,
Drząc nad krajem ojczystym; – lękajcie się, dzieci!
Padnijcie na kolana i modlcie się z cicha!... [k. 95]

ORZEŁ

(Sonet)

Słyszę lot ptaka – gwiżdże szerokimi pióry,
Zdaje się mię uderzać po sercu swym lotem;
Coraz bliżej i pierś mą potrząsa jak grzmiotem. –
Spójrzałem – nic nie widzę, tylko czarne chmury⁸.
Wtęm rozdarł chmur zawoje i stojąc w gwiazd kole,
Patrzy groźnie: „O, nędzni! znosicie niedole!
Jam orzeł! jam pan świata!” – i znowu okręża...
Rzekłem na to: o, gdybym miał skrzydeł tych dwoje!
Przewyższyłbym w polocie i gwiazdy, i słońce!
Ty byś, ptaku powietrzny, zazdrościł mej sławie. –
Dumał, dumał, jak gdyby zgłębiał myśli moje; –
Wzrokiem mierzył skwapliwie wszystkie świata końce!...
Hura! hura! – krzyknęły litewskie żurawie. [k. 95v]

GRÓB MÓJ

(Sonet)

Umieram... coraz smutniej mi płyną godziny,
Coraz rzadziej i wiosna uśmiecha się w duszy;
Wkrótce życia ostatnią łez kroplę wysuszy,
Krew ostygnie – zostaną⁹ spróchniałe wyżymy¹⁰.

Grabarzu! nie myśl długo, rzuć piasku i gliny
Na obumarłe zwłoki, to mój pogrzeb cały;

⁸ Wydaje się, jakby brakowało tu kolejnego wersu, dopełniającego formę 14-wersową. Może to omyłka kopisty, a może i w oryginale sonet liczył 13 wersów.

⁹ W rękopisie wyraz omyłkowo powtórzony.

¹⁰ Jak podaje Słownik Warszawski, wyraz ten, dziś już nie używany, oznacza 'wytłoczyny'.

Nie chcę, aby mój pomnik był z muru lub skały.
Krzyż u głowach, a resztę – mogiła z darniny.

Klaro! bądź zdrowa! żegnam imieniem kochanki;
Gdy w twym łonie anielskim zazieleni wiosna,
Gdy wybieżysz na łąkę ustrajać równianki¹¹,
Może dójdą do ciebie kruka pogadanki,
Albo pierś twą poruszy pieśń wilka żalonna,
Rzuć na grób mój choć listek ręką chrzcianki!¹² [k. 96]

CZY PAMIĘTASZ?

(Sonet do M. H.)

Pomnisz, kiedyśmy kwiatki w ogródku sadzili,
Jam kopał ziemię w pocie, tyś rzucała ziarna;
Gdyśmy usiedli w cieniu na kanapie z darną¹³
I myśl nurząc w przyszłości o szczęściu mówili?...
Ileż tam złotych było obrazów i myśli,
Ile życia swobody i tkliwej rozmowy!...
Któż dziś wszystko wypowie i jakimi słowy?
Ledwie kilka odcieniów na kartę się skryśli.
Spójrz pod zasłonę czasu! – tam nasze pamiątki,
Tam myśli leżą w urnie, czekają wskrzeszenia,
Tam leży szmat papieru lub tych kwiatów szczątki[.]
Może jeszcze nie zgasła w świątyni pamięci
Lampa czystej przyjaźni, co wskrzesza wspomnienia;
Westchnij... zapomnij, bo mi łąza w oczach się kręci. [k. 96v]

Abstract

BENEDYKT JANKOWSKI'S POLESIAN SONNETS

Edited by
ANTON FRANCISZEK BRYL

The article contains 7 sonnets by Benedykt Jankowski. The sonnets, previously unknown, come from a manuscript treasured in the Library of the Lithuanian Academy of Sciences. A mark on the manuscript informs that it was rejected by censorship authorities in 1857. All the information we have about the author comes from the manuscript itself and from two letters to the publisher, written in 1850s and preserved currently in the same library. The sonnets have no common title. The title of the present publication refers to Polesia, a historical region mentioned in one of the sonnets and in a larger dramatic work in the same manuscript, and to which the place from where one of the letters was addressed belongs.

¹¹ „Równianki” (wyraz przestrzęła) to ‘bukiety z kwiatów lub zieleń’.

¹² „Chrzcianka” (pseudoaarchaizm) – ‘chrześcijanka’. Być może, jest to błąd kopisty; zamiana na ‘chrześcijanki’ przywróciłaby właściwą liczbę sylab.

¹³ „Darn” – męska postać słowa „darń”, używana m.in. przez J. I. Kraszewskiego.

ANEKS

ADAM POMORSKI Warszawa

O PUBLIKACJI SONETÓW BENEDYKTA JANKOWSKIEGO

Publikacja cyklu sonetów Benedykta Jankowskiego, wydobytych z rękopisu i z niebytu przez Antona Franciszka Bryła – białoruskiego poetę i filologa, najmłodszego przedstawiciela wielce zasłużonej w kulturze białoruskiej rodziny, licznymi nićmi związanej też z Polską – warta jest uwagi z kilku względów. Po pierwsze, o owym Benedykcie Jankowskim nikt dotąd nie słyszał: nie notują jego nazwiska ani *Nowy Korbut*, ani *Polski słownik biograficzny*, ani *Zbiór poetów polskich XIX wieku* Pawła Hertza – niezastąpiony w upamiętnieniu również prowincjonalnych rymopisów. Po drugie jednak, autor sonetów – mimo widocznych cech twórczości nieprofesjonalnej – miarą talentu nawet w kalekiej kopii rękopiśmiennej (najwidoczniej pochodzącej ze zbiorów cenzury) zdaje się przerastać byle rymopisa czytanego tyleż w sonetach Mickiewicza, ile w popularnych w epoce rosyjskich wierszach, dajmy na to, Benediktowa. To nie tylko dyletant, hołdujący spóźnionej modzie tzw. wulgarnego bajronizmu: dość spojrzeć na najlepszy w publikowanym cyklu sonet *Chmura*. Nie jest to też, po trzecie, przypadek amatorszczyzny prowincjonalnej – Wilno było wtedy (w r. 1857, a właściwie w 1856, zważywszy datę cenzuralnego zakazu: luty 1857) ośrodkiem kulturalnym i edukacyjnym żywszym niż po-Paskiewiczowska jeszcze Warszawa. Tymczasem klęska Rosji w wojnie krymskiej, śmierć Mikołaja I, idące z Petersburga pierwsze podmuchy zbliżającej się odwilży politycznej i wielkiej epoki reform wkrótce wzbudzić miały ferment także na zachodnich rubieżach Imperium. Zanim więc o dorobku początkującego poety Benedykta Jankowskiego wyda się dzisiaj sąd, trzeba sprawdzić jego usytuowanie na ówczesnej mapie kulturalnej i ustalić przynajmniej podstawowe dane biograficzne: daty życia, miejsce zamieszkania, przynależność narodową i społeczną, związki rodzinne i polityczne (jak się on ma np. do Placyda Jankowskiego – piszącego po polsku Białorusina z koterii petersburskiej?), okoliczności śmierci – nie zapominajmy o nieodległym kataklizmie r. 1863 na Litwie. Młodemu białoruskiemu poecie, który przywraca to zapomniane półtora wieku temu nazwisko kulturze polskiej, należą się wyrazy wdzięczności i szacunku.